Kraków, 15. grudnia 1897.

Rok II. Nr. 36.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie	złr. 2.—	rocznie	złr. 2.50
półrocznie	„ 1.—	półrocznie	„ 1.30
kwartalnie	„ —.50	kwartalnie	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Wiec chrześciańsko-słowiański w Krakowie.

Gwałty, bezprawia, nieludzkie, bo zwierzęce burdy wyprawiane przez najemników żydowskich w Radzie Państwa; nakoniec krzywda i obelgi miotane przez ową zgraję na szczep słowiański, otworzyły ludziom oczy, że wszelkie między sobą prowadzone spory trzeba porzucić, a całą siłą zwrócić się przeciw tym, którzy nietylko wszelki porządek i ład w państwie naszem chcą zburzyć, lecz co nadto chcą cały lud słowiański oddać w niewolę żydowsko-niemieckiej kliki. Z radością w sercu przyznać trzeba, że nagle kraj nasz cały, wraz z pobratymcami z Czech i innych słowiańskich krajów wziął w obronę rozporządzenie hr. Badeniego, które ma przyznać słuszne i sprawiedliwe prawo Czechom, by we własnym kraju i na własnej ziemi mogli się posługiwać we wszelkich urzędach swoją ojczystą mową. By zaznaczyć zgodność w tym względzie wszystkich słowian, urządzono dnia 12 b. m. w Krakowie wiec, na który licznie przybyli słowiańscy posłowie. Na wieść samą, że się ma odbyć podobne zgromadzenie, zaroiło się w Krakowie. Dzielna a pełna zapału szlachetnego młodzież nasza wraz ze starszymi dołożyła wszelkich starań, by ów wiec odbył się jak najwspanialej, by dowieść wrogom naszym, że nie chcemy niczyjej krzywdy, lecz tylko dopominamy się słusznych praw zastrzeżonych nam przez Najjaśniejszego Pana i Monarchę.

Powitanie naszych gości na kolei.

O godzinie 2 i $^1/_2$ popołudniu mieli przybyć do nas zaproszeni posłowie by wziąść udział w popołudniowych obradach. Dworzec kolei, oraz ulice, któremi goście mieli udać się do sali Sokoła krakowskiego przepełnione były tłumami krakowiaków. Skoro tylko goście wysiedli z wagonów, rozległ się tysiączny głos powitania: „Na zdar!“ „Żywio!“ „Niech żyją!“. Przybyli posłowie czescy: 1) *Brzorad,* 2) *Horzica,* 3) *Dr. Pacak,* 4) *Radimsky,* 5) *Skala,* 6) *Dr. Slama,* 7) *Dr. Stransky,* Z Moraw: 8) *Dr. Szileny.* 9) *Kulp,* 10) *Martinek,* 11) *Seichert.* Z Dalmacyi: 12) *Ks. Biankini* i 13) *Wukowicz.*

Z polskich posłów przybyli na wiec pp. 1) *Dr. Danielak,* 2) *Merunowicz,* 3) *Dr. Milewski,* 4) *Popowski,* 5) *Rojowski,* 6) *Roszkowski,* 7) *Rychlik,* 8) *ks. Sapieha Paweł,* 9) *Dr. Sokołowski,* 10) *X. Szponder,* 11) *Dr.*

Weigel, 12) *Dr. Wielowieyski*, 13) *Zabuda*, 14) *Znamirowski*. Razem 27 posłów.

Prezydent miasta Krakowa w pięknej mowie powitał przybyłych posłów zaznaczając, że Kraków przybyłym Słowianom nie jest obcym, bo przed wiekami od stóp skały Wawelu, rozciągały się wspólne nasze siedziby i jednym językiem do siebie przemawialiśmy. Wróg nasz ogniem i mieczem nas rozdzielił, a przez to mowa nasza straciła ową pierwotną jednolitość. Od 50-ciu lat ocknęło się w nas poczucie pokrewieństwa, poczuliśmy się znowu wielką rodziną, połączyły się bratnie nasze dłonie w węzeł, którego da Pan Bóg nie prędko rozdzielą ci, którzy nas przed wiekami rozdzielili.

Imieniem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego powitał przybyłych gości adwokat Dr. Dobija, następnie zaś imieniem młodzieży akademickiej p. Rydel, zaznaczając, że działalność posłów polskich i słowiańskich jest dla młodzieży nauką, jak należy walczyć za nasze prawa i bronić ich do ostatka.

Poseł Brzorad podziękował imieniem czeskiego narodu za tak serdeczne przyjęcie. „Przyszliśmy", mówił gość „nie celem robienia demonstracyi, ale spieszymy jako bracia do braci, aby stanąć wspólnie w obronie naszych praw. Nie chcemy nikomu szkody robić i ukrócać jego praw, ale chcemy, żeby równa była miarka dla wszystkich, że co się należy innym, to się należy i nam. Mowca oddał dalej cześć tym sprawiedliwym Niemcom, którzy nie wahali się stanąć po naszej stronie, wiedzeni uczuciem sprawiedliwości".

Wiec w sali „Sokoła".

Sala ta, która mieściła niejedno już pamiętne zgromadzenie, która jest największą w Krakowie, przystrojoną została w herby narodowe i napisy powitalne. Widzieć było można tłum ludzi z przeróżnych stanów. Starzy i młodzi, księża, panowie i włościanie, rzemieślnicy, urzędnicy i robotnicy, młodzież akademicka, a nawet tu i owdzie gimnazyalna, wszystkie te warstwy społeczeństwa, ożywione pięknym hasłem miłości ojczyzny, a gardzące wrogim nam podszeptem żydowsko-socyalnej demokracyi (socyalistów) wysiliły swe starania, by wiec odbył się z godnością i powagą, by się odróżnił od zgromadzeń, na których żydki i nie żydki popisują się nieludzkiem zachowaniem. Nad porządkiem tak na zewnątrz jak i wewnątrz sali czuwała straż honorowa złożona z młodzieży, a dzielnie dowodził nią P. Staszczyk, znany z różnych obchodów narodowych.

Wchodzących gości powitała zebrana publiczność grzmiącym okrzykiem: Na zdar! Żiwio! Niech żyją! Zaczęto też śpiewać pieśń czeską „Hej Slovane"! Skoro już wszyscy zajęli swoje miejsca, Prezes Towarzystwa chrześcijańsko-społecznego Dr. Prysak, powitawszy zgromadzonych polecił na przewodniczącego Dra Weigla, na honorowych zaś Posłów: Pacaka, Stranskego, Ks Biankiniego i Wukowicza.

Dr. Weigel powitawszy zebranych gości wzniósł okrzyk na ich cześć, a z tysiącznych piersi wydobyło się donośne „Na zdar!" Przedstawił następnie konieczność zszeregowania się pod wspólnym sztandarem słowiańskim, by zdobyć równouprawnienie wszystkich narodów. Nie nienawiść i plemienne uprzedzenie, — lecz potrzeba obrony koniecznej, skupia razem słowiańskie narody.

Następnie przemówił poseł Dr. Pacak. Mowca przemawiał najprzód po polsku, dziękując za wspaniałe przyjęcie, w imieniu narodu czeskiego wyraził bratnie uczucia dla narodu polskiego i zakończył okrzykiem na cześć polsko czeskiej zgody. W języku czeskim zwrócił dr. Pacak uwagę na krzywdę, jakie ponoszą ludy słowiańskie ze strony Niemców, na potrzebę skupienia się Słowian, przyczem oddał zasłużone pochwały tym z posłów niemieckiego katolickiego stronnictwa (Ebenchoch, Fuchs, Karlon), którzy uznają potrzebę równouprawnienia Słowian. Nie nienawiść — mówił Pacak — kieruje nami i nie zaczepną prowadzimy walkę, ale stajemy w obronie naszych świętych praw, w obronie normalnej przyszłości państwa.

Poseł Ks. Biankini wspominając dawną świetną przeszłość narodów polskiego, czeskiego i chorwackiego, wykazywał dzisiejsze trudne położenie, lecz przyszłość może być lepszą, skoro narody bratnie pójdą razem w obronie praw swoich, nie dając sobie narzucić obcego zwyczaju i obcej kultury, którą Niemcy chcą nas darzyć, nazywając nas mniej wartościowymi narodami. Nie pozbędziemy się naszych ziem, z których oni nas chcą wyprzeć i które nam wydzierają. Związek Czechów, Polaków i Chorwatów wyjdzie na korzyść tych ludów i przyniesie pożytek dla ich przyszłości. Mowca zakończył słowy: Słowiańska jedność niech żyje! Niech żyje Polska! (Huczne oklaski i okrzyki).

Akademik Rydel przemawia imieniem młodzieży: Dwa wieki ostatnie historyi naszej odznaczyły się zrywaniem sejmów Dziś zaś ci sami Polacy stają w obronie przeciw tym, którzy nie liczą się ani z powagą rządu, ani z wolą Monarchy. Młodzież patrzy na tę szlachetną posłów naszych pracę, obiecując kiedyś tą samą iść drogą. Zakończył mowę okrzykiem na cześć kolegów słowiańskich: Niech żyją!

Na wniosek przewodniczącego wzniesiono okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana i uchwalono wysłać telegram z wyrazami hołu i wierności.

Po tych powitaniach, zabrał głos poseł Dr. Sokołowski **o położeniu politycznem:**

Mówiąc na wstępie o rozporządzeniach językowych zaznaczył, że jakikolwiek będzie sąd o działalności Badeniego, jako ministra prezydenta, historya poczyta mu za zasługę, że bratniemu, ściśle z nami od wieków związanemu narodowi wyrządził sprawiedliwość. Ten czyn Polaka, serce Polskie i duszę polską musi napełnić dumą. To co Badeni uczynił, tego żaden przedtem Niemiec nie zrobił. Nam dzisiaj nie chodzi o ucisk Niemców, ale o równomierne traktowaoie wszystkich obywateli państwa tak, aby prawa zasadnicze nie na papierze tylko istniały, ale w rzeczywistości były wykonane. Mowca wskazuje, jak

niemiecka partya socyalistyczna dąży do rozbicia Monarchii; przypomina postępowanie obstrukcyi, przypomina jak prof. Pfersche wyciągnął nóż w parlamencie. (Okrzyki: Precz z nim!). Tym Niemcom dopomagali niektórzy posłowie z kraju naszego do marnowania grosza z podatków wyciśniętego (okrzyki: Daszyński! Precz z nim!); socyalni posłowie łączyli się z obstrukcyą germańską, skierowaną przeciw narodom słowiańskim. (Okrzyki: Precz z Daszyńskim! Na pohybel! Winkowski zdrajca!). Mowca przypomina, jak do zjednoczenia wszystkich posłów słowiańskich i katolickich przystąpili w poważnej chwili posłowie włościańscy (okrzyki: Niech żyją!). — Jaką będzie przyszłość, tego nikt nie odgadnie. To pewna, że program na początku sesyi parlamentarnej postawiony, nie przestał być programem Koła polskiego, a streszcza on się w samorządzie i związku ze Słowianami. Od programu tego i sojuszu Koło polskie nie ustąpi. Nie dąży ono do ucisku niemieckiej narodowości, ale do równouprawnienia wszystkich obywateli w państwie nie na papierze, ale w rzeczywistości. Przodownictwa niemieckiego nie zniesiemy, choć narodowi niemieckiemu praw politycznych odbierać nie chcemy. Prawda zwyciężyć musi. (Oklaski i brawa).

O potrzebie solidarności i jedności słowiańskiej mówił poseł Dr. Danielak. Na początku sesyi Rady państwa, nikt nie przypuszczał, że solidarność słowiańska takie przybierze rozmiary, jak przybrała dzisiaj. Kto nas zjednoczył? Zjednoczył nas wspólny interes, potrzeba obrony, zrozumienie sprawy, wreszcie postępowanie barbarzyńskie Niemców. Gdy cała germańska rzesza ręce sobie podała, nie pozostało nam nic innego, jak związać się łańcuchem słowiańskim i stanąć przeciw Niemcom. — Trzeba było zjednoczenia Niemców, abyśmy oprzytomnieli i zjednoczyli się. Niemieckie zjednoczenie, to zjednoczenie brutalnej siły i niesprawiedliwości. Tylko mała grupa Niemców katolickich rządzi się sprawiedliwością. (Okrzyki: Cześć im! Chwała im!). Słowianin każdy gotów nadstawić pierś, ale brutalnie występował nie będzie.

Słowiańskie obyczaje i kultura nawet u nieumiejących czytać jest wyższa, niż u uczonych niemieckich profesorów. Kto chce poznać krzywdy nasze, niech patrzy na szkoły. W państwie naszem jest dwa razy więcej Słowian, aniżeli Niemców, tymczasem ci ostatni o ileż to więcej szkół zdobyli dla siebie. Na Szlązku niema ani jednej ludowej szkoły, na którąby rząd dał choć centa. Za to szkoły niemieckie otrzymują 170 tysięcy dodatku od rządu. W Galicyi daje rząd 16 tysięcy dodatku na niemieckie szkoły. A z jakichże to krwawych groszy i naszych owe pieniądze! Oni wyrośli na naszej niezgodzie. Przyszła wreszcie chwila, że bez różnicy zapatrywań, szlachta, lud i mieszczaństwo stanęli razem. Pójdziemy jak jedna armia razem, bo sprawy inne załatwimy w domu. Wobec takiego stanu rzeczy zapytuje poseł, czy znalazłby się tak nikczemny Słowianin, któryby śmiał w takiej dziejowej chwili iść z Niemcami przeciwko Słowianom? (Cała sala wypełniona kilkotysięcznym tłumem wybuchła okrzykiem: Daszyński! Precz z nim! To podłość! Zdrajca! Żydzi go przekupili! Hańba mu!). Mowca dowodzi konieczności wspólnego postępowania słowiańskich ludów Austryi dla uzyskania należnych im praw, kończąc słowy, że jednością silni walczmy razem o wspólne nasze prawa dla sprawiedliwości! (Huczne okrzyki i oklaski).

Następnie uchwalono takie rezolucye:

1. Opierając się na ustawach zasadniczych, poręczonych przez monarchę, przyznających wszystkim ludom, w skład państwa wchodzącym, prawo do życia i rozwoju na podstawach narodowych, domagamy się jako równorzędni obywatele państwa, zarówno z innymi niosący podatek krwi i mienia, ścisłego przestrzegania tychże ustaw konstytucyjnych i opartego na nich równouprawnienia narodowości w państwie.

2. Wyrażamy uznanie tym wszystkim posłom polskim, którzy w Radzie państwa zajęli stanowisko po stronie słowiańskiej — wzywamy ich, aby na tem stanowisku, wskazanem przez zasady narodowe, przez poczucie solidarności i interes polityczny wytrwali, a równocześnie wyrażamy najwyższe oburzenie i potępienie dla tych wszystkich posłów z kraju naszego, którzy, zdradzając wyborców swoich, stanęli po stronie wrogich Słowiańszczyźnie żywiołów, dzikimi gwałtami ubezwładniali parlament i wydali lud na łup absolutyzmu.

3. Domagamy się utrzymania, obrony i rozszerzenia praw konstytucyjnych.

4. Domagamy się rozszerzenia autonomii krajów z równoczesnem sprawiedliwem rozszerzeniem prawa wyborczego.

Do tych, dodano jeszcze dwie rezolucye, z których jedna odnosiła się do wywalczenia rodakom naszym na Śląsku należących im się słusznie praw narodowych na polu szkolnictwa, sądownictwa i administracyi, druga zaś do urządzenia przyszłego wiecu o tym samym charakterze.

Wiec zakończono okrzykiem na cześć młodzieży i straży obywatelskiej, które w obec dzikich poprzednio czynionych napaści żydowsko-socyalistycznej zgrai — miały wiele do czynienia, by obrady wiecu spokojnie odbyć się mogły.

Uczta.

Po ukończeniu obrad, odbyła się w wielkiej sali hotelu Saskiego uczta składkowa na cześć przybyłych gości. Tak jak w wiecu tak też i w uczcie, wzięli udział przedstawiciele wszystkich naszych stanów i stronnictw. Na przewodniczącego obrano posła *księcia Pawła Sapiehę*. Wśród oklasków uchwalono wysłać telegramy z wyrazami czci i uznania: Do *Hr. Badeniego*, oraz do posłów niemieckich *katolickiego stronnictwa ludowego*, którzy tak zacne a sprawiedliwe zajęli w obec na stanowisko.

Pierwszy przemówił poseł Milewski, członek Koła polskiego. Podniósł mowca zasługę tych, którzy ten wiec urządzili. Dla tego też Koło nie patrząc na to kto ten wiec zwołuje i do jakiego należy stronni-

ctwa, wysłało swych członków by radzili w sprawie tak wielce naród nasz obchodzącej. Wspomina dalej ową piękną chwilę, kiedy to nasi ludowi posłowie przechylili się w głosowaniu na korzyść Słowian podczas głosowania nad rozporządzeniami językowemi. Otóż skoro rozwścieklení socyaliści rzucili się na nich z podniesioną pięścią, posłowie z Koła polskiego poszli im uścisnąć dłoń i dziękować. Jeden zaś z nich odrzekł: *„Ależ panowie, cóż to dziwnego, przecież i my mamy polskie sumienie“*. W końcu tej prześlicznej przemowy wzywał do solidarności narodowej. (Mowcę nagrodzono hucznemi oklaskami).

Poseł Dr. Stranski dziękuje za serdeczne przyjęcie; kto to przyjęcie widział, musi przyznać, że ono pochodziło wprost ze serca, gdyż te okrzyki wznoszone przez owe tłumy ludu nie mogły być sztucznie wywołane. Podnosił następnie zalety hr. Badeniego, jako wielkiego polityka. Jego zasługą, że połączył wszystkich Słowian. Mowę swoją zakończył okrzykiem „Na zdar“, na cześć polskiego sojuszu. (Huczne oklaski).

Ks. Stojałowski zaznaczył na wstępie ubolewanie, że na wiecu nie mógł przemawiać, bo ma jeszcze dopełnić pewne formalności z rządem. Cieszy się tem co widzi i słyszy, gdyż od wielu lat sam do tego dążył. Polskie sumienie o którym prof. Milewski z radością wspomniał nie jest dla Ks. Stojałowskiego nowością. Każdy mógł się przekonać, że od wielu lat polski chłop przybywając do Krakowa, ze wzruszeniem ogląda wszelkie narodowe pamiątki. Dość wspomnieć co do tego sumienia polskiego Kościuszkowskie czasy. Lecz lud ten chciał, by go uznano narodem polskim i by mu nadano równe prawa w publicznem życiu. Dziękuje P. Bogu, że dziś nastało *święto wielkiej zgody*. Lud ten odczuwa pobratymstwo szczepów, czego miał mowca dowód w pielgrzymce z ludem do Ziemi Św. Lud rozmawiając z narodami pobratymczemi wołał: „Co za dziwna rzecz! Jedziemy od domu do samego morza, a wszędzie *swoje ludzie!* wszędzie *swój naród!* To poczucie zaczyna się szerzyć dzięki dzisiejszemu wielkiemu świętu zgody i braterstwa. Mowca kończy zapewnieniem, że jeżeli Koło polskie wytrwa w dzisiejszem usposobieniu i ręki nie cofnie przed polsko-czeską i słowiańską ugodą, wtedy i posłowie z jego stronnictwa przejdą z lewicy na prawicę, by wspólnie choć samodzielnie pracować dla wspólnego dobra. Pije zdrowie, wiecznego zachodnio- (tj. nie moskiewskiego) słowiańskiego braterstwa w ręce ludowych posłów. oraz stawia wniosek wysłania telegramu pozdrawiającego do *Ks. Biskupa Strossmayera*, wskrzesiciela chorwackiego narodu. (Huczne oklaski).

Poseł Slama w toaście wykazywał konieczność polsko czeskiego braterstwa, płynącą z położenia krajów.

Poseł dr. Danielak mówił o zbrataniu ludów słowiańskich, które dziś stają się dzięki zasłudze Niemców. Klub chrześcijańsko-ludowych posłów polskich na swojej skórze zapisał, co znaczy jedność i solidarność słowiańska, gdy bez względu na różnicę przekonań stanął tam, gdzie mu sumienie i krew polska nakazywały. Mówiono mowcy za to, że jego nazwisko lud polski przeklinać będzie. „Poszedłem teraz do niego, przedstawiłem mu jak rzeczy stały i nie mówiąc co zrobiłem, zapytałem jak powinienem był zrobić. Jednym chórem, bez rozdźwięku lud wszędzie wołał: „Po stronie Słowian!“ Na Czechach uczmy się jak pracować nad narodem. Przed laty czterdziestu prawie Czechów nie było, a dziś mogą oni już z dumą powiedzieć, że Praga jest oczyszczona z niemczyzny. Czesi dokazali tego, wyprowadzając wszędzie na pierwszy plan lud, rozumiejąc, że w nim leży siła narodu, podwalina przyszłości. Dziś w Czechach niema prawie nieumiejących czytać gdy u nas jest ich niestety 64 prc. Podczas gdy Bismarck za kradzione pieniądze budował twierdze, Czesi za grosze ludu budowali szkoły i gimnazya, trwalsze niż pancerne wieże. Wznosi okrzyk na cześć narodu Czeskiego. (Długo trwające oklaski).

P. Łękawski imieniem stow. *Gwiazdy* potępił dosadnie postępowanie socyalistów. Pięknie a praktycznie przemówił morawski poseł Silenyi — przemawiał za zbliżeniem ekonomicznem czesko-polskiem. Nie wszystko tworzy wiedza i poezya. Słowianie powinni kształcić w sobie zmysł ekonomiczny, aby na tem polu przedewszystkiem zwyciężyć Niemców. Sojusz z Polakami jest Czechom przekazany tradycyą. Ludowy król czeski, Jerzy z Podiebradu wyraził wolę, aby zastępcą jego był Polak. Naród polski zawsze był ostatnią basztą Słowiańszczyzny. Tak jak niegdyś Jerzy uciekał się po pomoc Polaków, tak dzisiaj my szukamy ratunku w czesko-polskiej solidarności. Mowca powołuje się na hasło *Svoj swemu!* i wzywa abyśmy utworzyli wspólne narodowo-ekonomiczne stowarzyszenie i aby wszystko, w co się zaopatrujemy było słowiańskie. „Najlepszy odwet na Niemcach znajdziemy na ekonomicznem polu“.

Mowa Silenyiego wywołała nieopisany zapał zwłaszcza gdy po przemówieniu poseł czeski rzucił się w objęcia polskiego chłopa w sukmanie, i ucałował go serdecznie. Obnoszono Silenyiego na rękach. Radości nie było końca.

Przemawiali następnie liczni mowcy, imieniem akademików, rolników etc. — Z radością w sercu, rozeszli się biesiadnicy ufni w lepszą przyszłość.

RABINI.

Któż nie wie, ile to musi się namozolić biedny syn włościański, lub mieszczański zanim zostanie księdzem? Rodzice się zadłużą, on się zapracuje i nieraz jeszcze na darmo, bo wycieńczony na siłach, zbiedzony długiemi latami przymusowego postu zapada nieraz w suchoty lub inną ciężką chorobę i nie dopłynie do celu. Musi naprzód skończyć szkoły ludowe, potem zdawać wstępny egzamin do gimnazyum, potem co najmniej ośm lat uczyć się w gimnazyum, potem składać egzamin dojrzałości, czyli maturę, następnie prosić o przyjęcie do seminaryum duchownego,

tam cztery lata znowu się dużo uczyć i zdawać przeróżne egzamina, poczem dopiero za pozwoleniem rządu wyświęcony zostanie na księdza! Jeszcze nie koniec! zostawszy wikarym musi kilka lub kilkanaście lat ciężko wysługiwać się kościołowi i szkole, a prócz tych wszystkich egzaminów, jakie już składał, musi jeszcze składać osobny egzamin na proboszcza (przez 3 dni) w konsystorzu biskupim. Po złożeniu tego egzaminu dopiero wolno mu szukać probostwa, a gdy je dostanie, wtedy jeszcze raz przez konsystorz musi prosić Rząd o zatwierdzenie. Dopiero po tem wszystkiem zostaje proboszczem, i ma nareszcie zapewniony jaki taki kawałek chleba na wypadek choroby lub kalectwa.

Któż tyle robi trudności? Czy Kościół? Nie. Kościół zadowolniłby się mniejszemi wymaganiami, ale rząd tak postanowił i tak być musi. Ponieważ obecnie w państwie austryackiem religia żydowska wobec prawa stoi na równi z religią katolicką, zdawałoby się, że te same wymagania lub choć podobne zastosuje do rabinów żydowskich, których prawa austryackie uważają też za „duchowieństwo“ na równi z księżmi. Tymczasem tak nie jest. **Żeby zostać rabinem uznanym przez rząd, nie potrzeba mieć ani uniwersytetu, ani gimnazyum, ani nawet ukończonej szkoły ludowej!** Jakto może być? zapytasz szanowny czytelniku. Przecie żydzi mają równe prawa a nie większe, przecie są „równouprawnieni“ a nie uprzywilejowani? Jakto może być? Ja sam nie wiem, ale to wiem i to ci udowodnię, że tak jest istotnie! Kiedy na posiedzeniach Izby panów Rady państwa w marcu w roku 1888 toczyła się rozprawa nad sprawą wykształcenia rabinów, ubolewał otwarcie baron Königswarter, chociaż żyd, nad ciemnotą i nieuctwem rabinów i domagał się, aby państwo żądało od nich wyższego wykształcenia. Tymczasem ustawa z dnia 22 marca 1889 roku, wydana dla uregulowania tej sprawy, wcale jej nie uregulowała. Albowiem wskutek bardzo usilnych zabiegów żydów starowierców uchwalono do §. 11. tejże ustawy dwa dodatki niezmiernie dla rabinów korzystne. Pierwszy stanowi, iż miara wykształcenia rabinów ma być oznaczaną przez ministra wyznań i oświaty w drodze rozporządzeń „z uwzględnieniem stosunków istniejących w poszczególnych krajach“. Drugi dodatek upoważnia toż ministerstwo na lat 10 do udzielania dyspenzy rabinom nawet od studyów gimnazyalnych.

Minister Gautsch wydał też dnia 7 czerwca 1892 roku l. 7025 (Dzien. ustaw i rozp. krajowych Nr. 47 z r. 1892) rozporządzenie oznaczające stopień wykształcenia kandydatów na rabinów w Galicyi. Rozporządzenie to uwalnia rabinów od wszelkich studyów i to nie na lat 10, jak opiewa ustawa — ale „aż do dalszego zarządzenia“ to znaczy, na czas nieograniczony!

I tak §. 1 tego rozporządzenia stanowi, iż kandydaci na rabinów w dwudziestu większych miastach kraju mają wykazywać się, iż ukończyli przynajmniej gimnazyum; §. 2 orzeka, że kandydaci na rabinów we wszystkich innych gminach wyznaniowych potrzebują wykazać się tylko świadectwem z czwartej klasy szkoły ludowej pospolitej; §§. 3 i 4 zwalniają istniejących już rabinów od wykazywania się wobec władzy państwowej jakiemikolwiek szkołami, a wreszcie §. 5 upoważnia namiestnika do uwalniania także i w przyszłości kandydatów na rabinów od obowiązku przedkładania dowodu nabytego ogólnego wykształcenia — i to bez wyraźnego oznaczenia terminu.

Takich wyjątków, a właściwie przywilejów nie posiadają duchowni żadnych innych prawnie uznanych wyznań. Wobec tego nie dziwić się żydom, szczególnie rabinom, że powtarzają codziennie przy pacierzach: „Błogosławiony jesteś Boże, żeś mię nie stworzył gojem!“ *).

Dzięki tym przywilejom, jakimi się cieszą w Austryi rabini żydowscy widzimy też w Galicyi najrozmaitsze okazy rabinów, zacząwszy od całkiem prostych aż do cudownych. Ich mądrość i rozległa wiedza zachwyca i porywa tłumy żydowskie, chociaż nam „gojom“ wydaje się ona nieraz strasznem zacofaniem, lub szalbierstwem. Niktby z nas nie uwierzył przecie temu, że przyczyną śmiertelności dzieci żydowskich mogą być kopuły umieszczone na wieży bóżnicy, a jednak tak opiewają wyroki niektórych rabinów i pospólstwo żydowskie święcie w nie wierzy. Nikt z nas nie widziałby w tem daru proroczego, że z dwóch synów rabina jeden przepowiada deszcz, a drugi pogodę i zawsze jeden zgadnie; a jednak husyci i to poczytują za dar przepowiadania rzeczy przyszłych. Albo cóż to za cudowność w takim wypadku: Rabin spostrzega żyda jedzącego wieprzowinę, opartego o mur kamienicy. Rzuca tedy na niego przekleństwo i każe się kamienicy zawalić na głowę winowajcy. Oddaliwszy się nieco wraca jednak napowrót i tknięty miłosierdziem cofa swój straszny wyrok. I oto stał się cud: kamienica się nie zawaliła!! Takich cudów można by naliczyć nierównie więcej. Są one wprawdzie śmieszne i nieszkodliwe, ale zawsze świadczą o ciemnocie egipskiej rabinów i ich zwolenników. Gorsze cuda słychać o różnych głośnych cudownych rabinach w Sadogórze, Sieniawie, Rozwadowie i t. p., ale rzućmy na nie zasłonę; są one skutkiem tego zaufania, jakiem przedewszystkiem sam rząd darzy rabinów, tworząc dla nich osobne, a tak uprzejme prawa, o jakich wyżej była wzmianka.

Takie ustawy nie mogą się przyczynić do pokojowego pożycia obywateli różnych wyznań i wcześniej czy później zmuszą one chrześcijan do upomnienia się co najmniej o równe prawa z żydami!

Nowy podatek.

Powszechnie jest to uznane, że ludność wiejska tak jest różnemi daninami przyciśnięta, że już tej struny dalej naciągać nie można. Dlatego ustanowiono nową formę podatków osobisto-dochodowych, aby ulżyć ludności wiejskiej. Tymczasem niektóre starostwa

*) Teofil Merunowicz. Żydowscy radykaliści Lwów 1894.

w Galicyi, jak np. w Bochni i w Chrzanowie, wynalazły sobie nowy podatek. A jakiż to? Do zawarcia ślubów małżeńskich potrzebny jest dowód, że narzeczony uczynił zadość obowiązkom wojskowym; a więc kto służył przy wojsku, może okazać swą książeczkę wojskową, kto płaci podatek wojskowy może okazać kwit i to wystarczy. Ale są ludzie tak biedni, że i tego podatku nie płacą; a gdy chcą się żenić muszą iść do starostwa po zaświadczenie, że uczynili zadość obowiązkom wojskowym. Dotychczas dostawali to poświadczenie darmo, teraz każą im płacić na stempel 50 centów. Pytamy się z jakiej racyi jedne starostwa każą płacić, a drugie nie? Niejednemu zdawać się może, że owe starostwa każą płacić chyba dlatego, aby tym biedakom, co ich nie stać na taksę, utrudniać zawarcie małżeństwa, chyba dlatego, aby propagować wolną miłość socyalistyczną. We Francyi zwołują zgromadzenia, aby zastanawiać się nad przyczynami, dlaczego coraz mniej zawiera się małżeństw — i usuwać przeszkody; a u nas w Galicyi czy władze rządowe zawarciu małżeństw przeszkadzać mają?

Z Wiednia.

Strasznym był dla Słowian dzień ustąpienia hr. Badeniego. Na ulicach Wiednia niemal rewolucya wybuchła, tłumy przechodziły przez ulice z dzikimi okrzykami, w których Słowian, a już osobliwie nas Polaków hańbiono i najwstrętniejszemi obelgami obrzucano. Niemcy tryumfowali z radości, a taka ku nam wrzała straszliwa nienawiść, iż zdawało się, że już chyba koniec dla nas nastanie i że niemiecka polityka wszechwładnie zapanuje, a my chyba od wszelkich praw odsądzeni będziemy. W Wiedniu bito po ulicach Słowian, a na polskiego prezydenta Izby poselskiej Abrahamowicza napadnięto, gdy przez miasto przejeżdżał, z powozu go wyciągnięto i kto wie, co wściekły tłum byłby z nim zrobił, gdyby go policya z rąk niemieckich nie wydarła. W Grazu wyrzucili Niemcy polskich studentów z Uniwersytetu, gospod, kawiarń, a nawet na słowiańskich oficerów rzucono się wydalając ich z restauracyi. W Pradze studenci niemieccy wraz z niemiecką ludnością przeciągali przez ulice, wzywając do walki ze Słowianami.

Straszne to były dnie, które wiecznie kalać będą imię niemieckie! Lecz krótko trwała ta radość niemiecka i rychło w zwątpienie się zamieniła. Marzenie Niemców, by nowy prezydent ministrów bar. Gautsch niemieckie rządy zaczął, nie spełniło się i grubo im mina zrzedła, gdy Gautsch najpierw do słowiańskiej prawicy się zwrócił, prosząc ją o poparcie i o ustępstwa dla Niemców. Stronnictwa prawicy odpowiedziały jednak na umizgi Gautscha odmownie, oświadczając, że pokąd rządowego programu nie poznają, póty z rządem razem iść nie mogą. Zarazem raczej siły swoje wzmocnić postanowiły, że zawsze tylko **razem** iść będą i że pojedynczemu stronnictwu nie wolno porozumiewać się z rządem bez udziału innych stronnictw prawicy. W ten sposób **Słowianie zawarli silne przymierze** i jakby dla wzmocnienia, opasali się jednym łańcuchem.

Po otrzymanej odmowie z prawej strony Izby, zwrócił się Gautsch ku **niemieckiej** lewicy, próbując, czyli Niemców nie potrafi dla siebie pozyskać. Gdy ci jednak zażądali od niego odwołania rozporządzeń językowych i usunięcia prezydenta Izby Polaka Abrahamowicza i wiceprezydenta Czecha Kramarza, a nadto odwołania porządku obrad Izby, wedle którego można wydalić z kilku posiedzeń Izby niesfornych posłów — układy rozbiły się, bo większość nie chciała przystać na takie warunki.

W ten sposób do tego doszło, że rząd sam stoi bez poparcia ani z prawej, ani z lewej strony Izby. Bo prawica iść z nim nie chce, nie mając zaufania do rządu, który ociąga się z wyjawieniem swych zamiarów i programu, lewica zaś poprzeć go nie chce, skoro rząd na jej warunki nie przystaje. Doszło więc do tego, że mamy rząd, który nie posiada zaufania w żadnem stronnictwie parlamentu i dlatego z parlamentem rządzić nie może.

To też od czasu ustąpienia hr. Badeniego nie odbyło się ani jedno posiedzenie Izby i wszystko wskazuje, że baron Gautsch będzie rządzić **bez parlamentu**. Oczywiście, że tego boją się zarówno Niemcy, jak i Słowianie, bo gdy parlamentu nie będzie, braknie kontroli nad rządem, który będzie mógł w ten sposób naruszać konstytucyę i ustawy, bez żadnego oporu ze strony naszych posłów. Zrozumieli też Niemcy, że dostali się z deszczu pod rynnę, to też na zgromadzeniach i w swoich dziennikach lamentują głośno nad nowem nieszczęściem, które im grozi.

Istniejące złe pogorszyło się jeszcze przez to, że Węgrzy widząc polityczny nieporządek u nas, nie chcą czekać na parlamentarne załatwienie handlowej ugody z nami, lecz sami ją sobie bez naszej woli i przyzwolenia i bez uchwały naszego parlamentu przedłużyli, naruszając w ten sposób nasze prawa i naszą powagę.

Gdzie tedy spojrzeć, źle się dzieje, a dziać się będzie zapewne jeszcze gorzej, skoro niemiecki rząd stoi na czele i bez parlamentu rządzić zamierza. Cokolwiek jednak przyjdzie, powinniśmy się wszyscy razem trzymać i drobne waśnie odłożyć, by nasze siły do ciężkiej walki wzmocnić.

Co się w świecie dzieje?

Francya. Daremnie starały się żydki o uwolnienie wojskowego zdrajcy Drajfusa. Rząd nie ustąpił, a w dodatku powstało w kraju ogromne przeciw żydom oburzenie, którzy dla dogodzenia swoim pragnieniom wywołali tak wielkie zamieszanie i niezgodę do armii wnieść chcieli.

Niemcy. Źle się wiedzie niemieckiemu rządowi! Oto cesarz niemiecki zapragnął wielkiej liczby okrętów wojennych i kazał swym ministrom zażądać od

parlamentu uchwalenia ogromnych sum pieniężnych i to na siedem lat z góry na wybudowanie nowych okrętów. Większość parlamentu nie chce się na tak wielkie żądanie zgodzić, stąd straszny gniew cesarza. Polscy posłowie oświadczyli już w parlamencie, że na takie marnowanie grosza przystać nie mogą, zwłaszcza że rząd prześladuje tak niemiłosiernie Polaków.

Polski ruch ludowy pod zaborem pruskim wzrasta nieustannie. Teraz znów dzielni Mazurzy na pruskiem Mazowszu gotują się do wyborczej walki, a jak im tam ciężko z władzami, o tem najlepiej świadczą trudności, jakie napotkali przy odbyciu wiecu ludowego w Ełku. Oto wiec zapowiedziany w sali restauracyjnej nie mógł się tam zebrać, bo w ostatniej chwili władze pruskie kazały właścicielowi odwołać salę. Zwołano tedy zebranie do lokalu redakcyjnego *Gazety ludowej*, lecz i stąd wyrzucono wiecowników. Zaprosił tedy część ich redaktor *Gazety* do swojego prywatnego mieszkania „na pogawędkę", lecz i tu przybyła policya i kazała gościom się rozejść. Tak to dławią pruskie władze lud polski, który im to jednak sowicie przy wyborach — da Bóg! — odpłaci.

Anglia prowadzi zaciętą walkę z indyjskiemi plemionami, które chcą zrzucić ze siebie jarzmo angielskiego panowania w Indyach i niezależność zdobyć. Walki toczą się na wysokich górach i w zapadłych wąwozach. Anglicy ponieśli już ogromne straty w ludziach, lecz jako silniejsi powalą znów zbuntowanych mieszkańców, którzy drogo opłacą ten rokosz.

Jak Niemcy umią zdzierać Polaków!

W parafii Czarny Potok, zamówił niejaki Wojciech Dyrek przez ajenta fabryki maszyn rolniczych w Nowym Iczynie sieczkarnię w grudniu 1895 r. którą miał wypłacić w 4 latach. Zgodził zaś ją za 20 złr. z kosztami przesyłki kolejowej i dał zadatku 2 złr. Tymczasem fabryka Karola Drösslera odesłała sieczkarnię na koszta Wojciecha Dyrka, ściągnęła przytem zaliczkę 5 złr. i wyznaczyła wypłacenie 19 złr. resztujących na 4 raty, płatne w r. 1896. Oczywiście Wojciech Dyrek nie spieszył się z wypłatą rat w jednym roku. Dopiero w roku 1896, 15 lutego, odesłał Karolowi Drösslerowi 10 złr. 50 ct., który zaraz na drugi dzień upomniał się o resztę 8 złr. 50 ct. pod zagrożeniem procesu. Chłop nie wypłacił długu, K. Drössler zaskarżył i wyrok na 14 złr. 9 ct. podał do sekwestracyi przez c. k. Sąd w Limanowej, żądając przytem 2 złr. 62 ct. za koszta skargi i sekwestracyę. C. k. Sąd w Limanowej zamiast sekwestrować Wojciecha Dyrka na 16 złr. 71 ct. odebrał od niego jeszcze mniejszą sumę, niż żądał Karol Drössler, bo tylko 13 złr. 45 ct., z których sobie potrącił na koszta sekwestracyjne 2 złr. 21 ct. Resztę zaś 11 złr. 14 ct. odesłał do fabryki maszyn. Dodać wypada, że c. k. Sąd w Limanowej zawiadomił o tem chłopa w języku niemieckim!! Chłop myślał, że już mieć będzie spokój, bo zamiast 20 złr. wypłacił dotąd 28 złr. 64 ct., aż tu nagle Karol Drössler żąda przez kartkę koresp. za którą liczy aż 20 ct., aby mu Wojciech Dyrek odesłał jeszcze 6 złr. 37 ct. pod zagrożeniem nowego procesu i oczywiście nowej sekwestracyi. Bóg wie, ile jeszcze narośnie kosztów i ile procesów mieć będzie biedny wieśniak z fabryką Karola Drösslera, dopóki się nie wypłaci do ostatniego szelążka.

Czy już nie ma kogo, coby się ujął za nieoświeconymi naszymi wieśniakami, tak nielitościwie przez Niemców zdzieranymi?

Bracia wieśniacy, nie kupujcie maszyn od Niemców, tylko w kraju od swoich katolickich fabrykantów.

Ks. Zygm. Miętus, proboszcz.

ROZMAITOŚCI.

Zaburzenia w Czechach.

Rozzuchwaleni Niemcy usunięciem hr. Badeniego nietylko że chcą usunięcia rozporządzeń językowych, ale nadto dopuszczają się tu i owdzie zaburzeń, na co naturalnie Czesi spokojnym okiem patrzyć nie mogą i gwałt odpłacają gwałtem. Doszło do tego, że rząd ustanowił w Pradze i okolicy tak zwane sądy doraźne, które zaraz sądzą i za trzy godziny wydają wyrok i wykonują go.

Prawdziwy obraz szkód, jakie wyrządzono w licznych punktach miasta Pragi i przedmieść, da się dziś zestawić, przeglądając poszczególne spustoszone budynki.

Restauracya Flussera, mieszcząca się w parterze i na pierwszem piętrze budynku na rynku staromiejskim, naprzeciw ratusza, została tak spustoszona, iż pozostały tylko nagie ściany. Lampy pozrywano i zdruzgotano. Wszelkie naczynia szklanne i porcelanowe pogruchotane na kawałki. Ani jeden przedmiot w lokalu nie pozostał cały. Setki osób zatrzymują się przed tym domem, przyglądając się spustoszeniu.

Niektórzy wchodzili do środka przez okna, w których podruzgotano szyby, i ztamtąd brali na pamiątkę kawałki gruzów. Natłok ciekawych był tak wielki, że policya wreszcie musiała wkroczyć, by rozprószyć coraz wzrastające tłumy.

W Żyżkowie na przedmieściu zburzono szkołę ludową i ogródek, utrzymywany przez niemiecki „Schulverein". Wyrzucono tam piec, w którym znajdowały się jeszcze palące się węgle, od czego powstał pożar. Policya, jak wszędzie, zjawiła się tam także w zbyt małej liczbie, a tłum zmusił ją, pomimo że użyła rewolwerów, do odwrotu. W sklepie kolonialnym Glasera powstał w czasie rabunku pożar i ogarnął w jednej chwili dom, w którym się sklep mieścił. Aby przeszkodzić ratunkowi, popsuto automaty pożarne. O godzinie 9 kompania 91 pułku piechoty dała ognia do tłumu na placu Sladkowskiego. Na miejscu padło dwóch zabitych i kilkunastu ciężko rannych.

Jabłonec 4 grudnia. O zajściach tutejszych donoszą z urzędowego źródła: W nocy z dnia 1 na 2 b. m. tłum Niemców wybił szyby w czeskiej „Besedzie", w szkole czeskiej i w pięciu domach, będących własnością Czechów. Wtargnięciu tłumu do „Besedy" przeszkodziła żandarmerya. Ponieważ zapowiedziany był na noc 3 b. m. napad na wspomniane domy, przeto wezwano batalion wojska, który jeszcze na czas przybył i przeszkodził.

Tłum wyprawiał dalsze awantury mimo wkroczenia żandarmeryi i usiłowań burmistrza, aby spokój przywrócono. Powybijano szyby w dwóch restauracyach i w sklepie galanteryjnym. Następnie rozproszyli się awanturnicy.

Tabor 4 grudnia. Wczoraj wieczorem wszczęły się tu rozruchy, przy których wybito okna w żydowskich domach i w synagodze. Aresztowano pięć osób. Żandarmerya została wzmocniona i wezwano wojsko.

Brunów 4 grudnia. W rozruchach wczorajszych wzięło

udział przeszło 1000 osób. Pomimo żandarmeryi i policyi miejscowej wybito okna w 7 domach czeskich. O północy zapanował spokój.

Praga 7 grudnia. W całych Czechach zapanował spokój i zdaje się, że nadal utrzymany będzie. Sąd doraźny nikogo nie zasądził.

Dla hr. Badeniego. Za rozporządzenia t. zw. językowe, wskutek których hr. Badeni Czechom sprawiedliwość tylko i nic więcej wymierzył — został uwolniony od obowiązków prezydenta ministrów. Wiadomość ta, wstrząsnęła kraj cały. Akademicy krakowscy otrząsnąwszy się z żydów i socyalistów, na zebraniu swojem postanowili: 1) powitać uroczyście hr. Badeniego; 2) wysłać telegramy z wyrazami czci i łączności do Koła polskiego i do burmitrza Pragi: 3) przesłać pisma ze słowami protestu i oburzenia do profesora Momsena) (który, jak wiadomo, starał się poniżyć Słowian) i do profesora Pferszego (znanego z dobycia noża w Radzie państwa). Z temi uchwałami studentów krakowskich objawili też zgodność swoją studenci lwowscy. Skoro przyszła wiadomość, że hr. Badeni wraca z Wiednia i udaje się do Warszawy, młodzież, a z nią i starsi udali się pociągiem do Trzebini i tam uroczyście powitali dzielnego Polaka.

Skoro hr. Badeni jadąc już na stałe do Buska przybył do naszego grodu, przyjmowano go bardzo uroczyście. Tysiące osób złożyło mu swoje uszanowanie, młodzież zaś wyruszywszy ze sztandarami wystąpiła doń z przemową. Wieczorem na cześć byłego prezydenta ministrów oświetlono całe miasto, jego samego zaś wraz z małżonką odprowadziło na dworzec w pochodzie z jarzącem światłem około 15.000 osób. Śpiewano przytem pieśni narodowe, które zgłuszyć chcieli „socyaliści“ wyciem swojego „Czerwonego sztandaru“! Wszystkie dworce na drodze od Krakowa do Przemyśla były też wspaniale oświetlone i wszędy zbierały się tłumy, tu i owdzie z muzykami. Przez Lwów przejechał hr. Badeni nie zatrzymując się wcale.

Jak Niemcy pojmują swoją wyższość nad innymi narodami? Oto posłowi Pferschemu, prof. uniwersytetu praskiego, który podczas ostatniej burdy parlamentarnej poważył się z nożem rzucić na prezydyum, mają niemieccy studenci w uznaniu zasług dać srebrny nóż na pamiątkę. Cenna pamiątka!

Jak się dowiadujemy, to lepiej osądzili zasługi owego pana nasi akademicy, bo w dowód jego zasług posłali mu s t r y c z e k.

Kuryera lwowskiego, pismo wrogo występujące przeciw sprawie narodowej, wyrzucają z czytelń i lokalów publicznych. To samo dzieje się i z „Pogonią“ tarnowską.

Żydowski nauczyciel złodziejem. Szymon Sesser, w Przemyślu, z zawodu nauczyciel żydowski, w chwilach wolnych puszczał się w piątki na targi przemyskie, gdzie widocznie przez długi czas udawały mu się kradzieże na różnych ulicach. Na ulicy Kazimierzowskiej jednak, zamieszkałej wyłącznie tylko przez żydów, nie miał szczęścia. W piątek bowiem, gdy tylko wyszedł, skusiło go sięgnąć jednej pani do kieszonki po portmonetkę. Wtem stanął nagle przed nim stróż bezpieczeństwa i chwycił jego własną rękę w cudzej kieszeni. Nie pomogły usprawiedliwienia, że ma iść do chajderu, musiał pójść do kozy.

Nieporządki w Tarnobrzegu. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu wyjednał u władz rządowych rozwiązanie tarnobrzeskiej rady gminnej, a to z powodu nieporządków w gminie tej panujących.

Żydzi w Bielsku zwrócili starostwu pismo urzędowe w języku polskim do nich wystosowane, mówiąc, iż „nie rozumieją wcale po polsku“... Ale pieniądze polskie to znają...

Nowy posterunek żandarmeryi utworzono w Lipicy, wsi powiatu rohatyńskiego.

Klęska mysia spadła na powiat buczacki. Nietylko zboże w stogach pożerają myszy obficie, ale i wielkie łany ozimych zasiewów zniszczyły do szczętu! Na dobitkę i zaraza na trzodę chlewną rozszerzyła się tam w niebywały sposób!

Zbeszczeszczenie cmentarza. W nocy ze środy na czwartek, napadła banda opryszków żydowskich na nowy cmentarz w Przemyślu, i zrobiła sobie igraszkę z pomników postawionych osobom dla tego miasta zasłużonym. Pomniki bowiem ks. Polańskiego, ks. biskupa Hirszlera i kilku innych zamazała w całości błotem i kałem, a wyryte pozłacane litery na napisach powydzierała rylcem. Usłyszawszy powracających gospodarzy z Pikulic i Nehrybki, uciekła przez płoty i łany ku swemu okopisku. Dopiero we czwartek rano spostrzeżono zbeszczeszczenie cmentarza.

Oburzenie w mieście na sprawców haniebnego i wstrętnego uczynku jest wielkie.

Kalendarz kościelny.

16. Czwartek. Św. Euzebiusza i Albiny. — 17. Piątek *Such.* Św. Łazarza b. — 18. Sobota. *Such.* Św. Gracyana b. — **19. Niedziela 4. Adw.** Św. Faustyna. — 20. Poniedziałek. Św. Teofila męczen. — 21. Wtorek. Św. Tomasza apostoła. — 22. Środa. *Post.* Św. Zenona męczen. — 23. Czwartek. Św. Wiktoryi p. m. — 24. Piątek. *Wig.* Św. Adama i Ewy. — **25. Sobota. Boże Narodzenie.**

Odmiany księżyca:

Druga kwadra dnia 17 o godz. 5 min. 22 rano.
Nów 23go o godz. 8 min. 55 wieczór.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·25 do 11·30. — Pszenicę czerwoną 10·50 do 11·75 — Pszenicę żółtą 10·30 do 11·60. — Żyto 7·90 do 8 70 — Jęczmień browarny 7·50 do 8·—.— Jęczmień na paszę 6·25 do 6·75 Owies 7·50 do 8·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.